Nr. 26 We Lwowie Wtorek dnia 2. Lutego 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Sobieskiego liczba 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 fen., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6, i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spół., w Warszawie Richman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowski Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit). Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Lwów 1. lutego.

W dziejach porozbiorowych narodu polskiego dzień 28. stycznia 1886 r. pozostawi ślad nigdy nie zatarty. Kanclerz cesarstwa niemieckiego, twórca zjednoczonych Niemiec, władca światowej polityki, dzierżący od lat piętnastu berło dyplomacji europejskiej, z ławy rządowej w Sejmie pruskim zapowiedział narodowi polskiemu otwarcie i bez ogródek bezwzględną eksterminację w obrębie Królestwa pruskiego, środkami, w ścisły i formalny plan ujętemi, a to: przez bezwzględnej banicji obcych poddanych polskich i kolonizacji niemieckiej w ich miejsce — przez germanizacji wszczepianej w szkole w umysły i serca dzieci polskich, wywłaszczeniem szlachty polskiej z ziemi a oddaniem jej w ręce niemieckich kolonistów; dalej zakazem dla Niemców zawierania małżeństw z Polkami, premjowaniem polskich urzędników i żołnierzy za narodowe odszczepieństwo a mianowicie osiedlaniem ich w niemieckich prowincjach pod warunkiem, jeśli nie zawrą małżeństwa z Polkami.

Że środki te raz przez księcia Bismarka zdecydowane, zostaną także w rzeczywistości zastósowane, że przeto zapowiedź ich w parlamencie nie jest czczą tylko pogróżką, to nie ulega dla nas żadnej wątpliwości. Znamy bowiem bezwzględną stanowczość Bismarka z jednej strony a z drugiej niemoc tych żywiołów, któreby chciały stawić mu zaporę.

Polacy przyjmą i zniosą ten nowy cios, bo stoją jako słabsi w obec silnego, bo są bezbronni w obec zbrojnego; zniosą go oni ze spokojem męża, któremu przekonanie i sumienie wynagradza zadaną krzywdę i niesprawiedliwość, oni przyjmą je jak każda ofiara przyjmuje męczeństwo — zniosą, bo już nie da się nawet pomyśleć ani upokorzenie ani prześladowanie, któregoby na nich przez przeszło 100 lat nie doświadczano, zniosą, jak niegdyś znosili sybirskie kajdany i knuty.

Ale Polacy przetrwają ten cios — i plan ks. Bismarka, chociaż tak przebiegle pomyślany i choćby bezlitośnie przeprowadzany, nie wyda skutków przezeń zamierzonych, ale inne wprost im przeciwne. Z tej strasznej próby ogniowej naród polski wyjdzie silniejszym, z żelaza stanie się stalą hartowną i nieugiętą.

Karta dziejów polskich, którą rozpoczął dzień 28. stycznia r. 1886 będzie obrazem ciężkiej i bolesnej walki masy jednostek, jaką toczyć będzie idea moralną bronią przeciwko fizycznym ciosom przemocy. Zamknie ją kiedyś promienne zwycięstwo idei, bo jej potęga jest niewyczerpaną, trwałą i niespożytą: dusza narodu, który raz zaistniał, jest nieśmiertelną.

Nowa ta krucjata zdruzgoce mnóstwo jednostek, to prawda! Wszak już banicja zniweczyła tysiące polskich egzystencyj. Straty te będą bolesne, ciężkie i dotkliwe. Ale czemże one są w porównaniu z tą niepowetowaną klęską, jaką szalony zapęd chwilowy uniesionego poczuciem nieprzepartej potęgi księcia kanclerza zadać musi ostatecznie prawem nieubłaganej konieczności dziejowej narodowi i państwu, którym on przewodzi?

Naród niemiecki, który walcząc lat tyle z obcą przemocą, w przelanej obficie na pobojowiskach krwi własnej czerpał źródło wolności, a w doznanem brutalnie upokorzeniu narodowem znalazł źródło zjednoczenia; ten naród, który z najszlachetniejszych głębin swoich genjuszów wysnuł ideę prawa i sprawiedliwości jako fundamenta dla nowoczesnego pojęcia o państwie; naród, który poczuł w sobie wzniosłą misję krzewienia i umacniania wśród ludzkości powszechnej kultury i cywilizacji zgłębianiem, rozświecaniem i rozszerzaniem prawdy; naród, który teraz jeszcze wśród groźnych objawów fermentu społecznego widma przyszłości „praktycznem chrześciaństwem" zażegnać obiecuje — ten wielki dziś i potężny naród będzie musiał na jedno skinienie wyprzeć się: prawa, sprawiedliwości, prawdy, wolności, cywilizacji, ludzkości i etycznych prawideł chrześciaństwa...

I na co? Dla czego? Oto dlatego, bo mniema, że taką przemocą przemieni Polaków na Niemców. Dziwne zaiste i niepojęte zaślepienie!...

I cóż naród ten przytoczy na usprawiedliwienie swojego gwałtownego rozbratu z przeszłością, na obronę w obec sądu historji? „Względy polityczne," „zagrożenie niemieckości przez Polaków", „konieczność państwowa", „idea narodowa niemiecka — oto hasła, które słyszeliśmy z ust pruskich mężów stanu, którzy nowe plany ks. Bismarka zasłonić usiłowali.

I czyż może kto jeszcze dziwić się, jeśli polscy politycy w Austrji z tak wytężoną czujnością śledzą przebiegu narodowej walki w łonie tego państwa, jakkolwiek ma ona pozory walki między trzecimi, bo walki Niemców z Czechami?

O charakterze walki narodowej nie to rozstrzyga, przeciw komu skierowane jest w pierwszym rzędzie ostrze pocisku, ale jedynie to, z jakich pobudek walka została wszczętą, dla jakich celów i pod jakiem się toczy hasłem.

Te same hasła „zagrożonej niemieckości, konieczności państwowej i idei narodowej" padają od lat sześciu i u nas w walce narodowościowej parlamentu wiedeńskiego ze strony niemieckiej. Dzisiaj ani na chwilę nie przypuszczamy, żeby Niemcy austrjaccy planowali eksterminację przeciw Polakom środkami Bismarka. Owszem wierzymy szczerze, że w tej chwili plany te wstrząsnęły ich do głębi. Ale przecież i Prusy gwarantowały Polakom w traktacie wiedeńskim z r. 1815 swobody narodowe. A dzisiaj traktatom tym odejmuje Bismark w urzędowej interpretacji grunt prawny, przedstawia je jako niewiążący objaw chwilowych zamiarów monarchy, bo dzisiaj zmieniły się jego zdaniem względy polityczne, a idea narodowa wymaga czego innego.

Dla polityki Polaków w Austrji w kwestji narodowościowej wyłania się z odsłoniętego planu księcia Bismarka dyrektywa, której nieodbicie trzymać się należy.

A najprzód nie wolno nam dopuścić, ażeby polityka chwili zepchnęła tę kwestję z fundamentu prawa, na którym ona jeszcze spoczywa, bo wtedy w miejsce sprawiedliwości rządzić będzie przemoc, powtóre nie wolno dopuścić, ażeby idea narodowa poszła w służbę państwa, bo wtedy zginie ona bezpowrotnie dla wolności.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 30. stycznia.

(R.) W piątek zeszłego tygodnia odbyło Koło polskie pierwsze posiedzenie w sali „Hotel de France." Przewodniczył wiceprezes Koła p. Jaworski, ponieważ JE. p. Grocholski, jak to już zresztą donosiliśmy, zabawi jeszcze pewien czas w Abazji, dopóki się nie polepszy stan powietrza w Wiedniu.

Posiedzenie trwało bardzo krótko. Załatwiono kilka drobnych petycyj i uchwalono głosowanie Koła na najbliższem (poniedziałkowem) posiedzeniu Izby, na którego porządku dziennym znajdują się zresztą same tylko pierwsze czytania.

Po wyczerpaniu w ten sposób właściwego porządku, prosili pp. ks. dr. Chotkowski i ks. dr. Kopyciński o pozwolenie wniesienia do Izby rezolucji wzywającej, Rząd do przedłożenia ustawy w celu polepszenia dotacji profesorów w seminarjach biskupich. Nad tym przedmiotem rozwinęła się dyskusja nieco szersza i nader zajmująca.

P. ks. Kopyciński rzucił szkic historyczny sprawy dotacji profesorów teologji w seminarjach, sięgający do drugiej połowy wieku XVIII., wykazał, o ile dotacja dzisiejsza (płaca roczna 800 złr., emerytura 210 złr., a względnie 340 złr.) odbija niekorzystnie od wszystkich innych dotacyj równorzędnych, kładąc nacisk na to, że w skutek tak niedostatecznej dotacji profesorowie porzucają posady, szukając polepszenia na prebendach, co na nauki teologiczne wywiera wpływ nader niekorzystny.

P. Czerkawski, oświadczając się w zasadzie przychylnie dla wniosku, przypomniał, że już od lat kilku komisja budżetowa corocznie uchwala rezolucje, wzywając Rząd do podwyższenia płac profesorów w seminarjach biskupich oraz wyraża wątpliwość, czy kwestja ta należy do zakresu ustawodawstwa, czy nie raczej do drogi administracyjnej.

P. Gniewosz mniema, że sprawa dotacji profesorów w seminarjach biskupich może i powinna być załatwioną w drodze ustawodawczej, zwłaszcza, że potrzebaby właściwie zarazem rozstrzygnąć pytanie, dzisiaj jeszcze sporne, czy seminarja biskupie są instytucją prywatną czy państwową, a pytanie to rozstrzygnąć może tylko ustawa, a nie rozporządzenie ministerjalne. Gdy mu jednak wiadomo, że biskupi na zjeździe zeszłorocznym uchwalili poczynić kroki w celu polepszenia dotacji profesorów w seminarjach biskupich i komitet w tym celu ustanowiony pewne kroki u Rządu poczynił, przypuszcza, że Rząd się tą kwestją zajmuje i radzi przeto, ażeby wnioskodawcy wybadali wprzód zdanie Rządu, a potem dopiero, mając dokładne informacje, uczynili co wypadnie.

P. ks. Ruczka popiera wniosek z poprawką p. Gniewosza, nadmieniając jedynie, że Rząd w roku 1847 uczynił był już ten krok stanowczy, że seminarja biskupie uznał za zakłady państwowe lecz później odstąpił od tego i dziś uważa je za zakłady prywatne.

P. Bobrzyński, nie stawiając wniosku, przypomina, że w kraju daje się często słyszeć zdanie, iż może byłoby korzystniej zwinąć seminarja biskupie, a silniej zorganizować wydziały teologiczne na wszechnicach, gdzieby wszyscy duchowni w równej mierze naukę pobierać mogli.

P. ks. Chotkowski odpowiada, że podobne zdania są mu znane, że jednak z uwagi na potrzebę szczególnego kierownictwa edukacją młodzieży duchownej ze strony biskupów, urzeczywistnienia takiej myśli doradzać nie można. Potrzeba ta tak powszechnie jest uznaną, że wszędzie gdzie istniały urządzenia podobne, t. j., gdzie młodzież duchowna wykształcenie odbierała tylko w Uniwersytecie, obecnie zapanował prąd przeciwny i dokonywa się reforma w tym kierunku, ażeby powstały seminarja biskupie. Takie przeistoczenie ma np. obecnie miejsce we Francji.

P. ks. Kopyciński również potwierdza wywody poprzedniego mowcy, przytaczając na poparcie przykłady z czasów dawniejszych.

Przewodniczący skonstatował, że w Kole nie objawił się ani jeden głos przeciwny myśli wnioskodawcy. A kiedy ks. Kopyciński oświadczył, że idąc za radą p. Gniewosza postara się wprzód o informacje u Rządu, a potem zda o tem sprawę Kołu i dopiero wtenczas prosić będzie o uchwałę, przewodniczący uważał sprawę na teraz za załatwioną i w braku innego przedmiotu zamknął posiedzenie.

Po posiedzeniu poniedziałkowem odbędzie się posiedzenie Izby dopiero we czwartek, które ma być poświęcone wyborowi definitywnemu Prezydjum Izby. W klubach nie radzono jeszcze dotychczas nad tym przedmiotem tem bardziej, że tak wielu jeszcze posłów brakuje, iż na posiedzeniu „siedmnastówki" (t. zw. komitet wykonawczy prawicy), która wczoraj zebrała się po raz piewszy, obecnych było tylko 9 członków. Oczywiście, że dla braku kompletu nie mogła się ona zająć żadną sprawą Izbową.

Z Koła polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujący komunikat:

W dniu 29. stycznia br. odbyło Koło poselskie polskie pierwsze po zebraniu się Rady państwa posiedzenie.

Przedewszystkiem zastępca przewodniczącego poseł Jaworski wyraził żal z powodu zgonu posła Jarosza, który Koło podzieliło.

Następnie przystąpiono do rozpatrzenia pism nadeszłych do Koła. Petycję Tow. prawniczego we Lwowie, w sprawie postępowania egzekucyjnego, przekazano członkom Koła, którzy wchodzą w skład komisji prawniczej. Petycję Wydziału pow. w Kałuszu, w sprawie egzekucji podatków i należytości skarbowych, przekazano członkom Koła, należącym do komisji podatkowej.

Następnie powzięto uchwały, do których komisyj mają być odesłane przedmioty zamieszczone na porządku dziennym posiedzenia Izby dnia 1. lutego br. Wreszcie roztrząsano sprawę, jaką drogą przeprowadzić podwyższenie płac profesorów przy Seminarjach duchownych.

Korespondencje.

Wiedeń 29. stycznia.

(Projekt ustawy o opustach podatku gruntowego na wypadek klęsk elementarnych).

(R) Pomiędzy przedłożeniami rządowemi, które wniesione zostały do Izby poselskiej na wczorajszem posiedzeniu, znajduje się projekt ustawy o opustach w podatku gruntowym na wypadek klęsk elementarnych. Już w sześcioleciu ubiegłem, a mianowicie w r. 1881 wniósł był Rząd projekt podobny, którym się zajęła następnie komisja podatkowa Izby. Jednakże pomimo kilkakrotnych narad nie przyszło do uchwalenia projektu tego ani w pełnej Izbie, ani nawet w komisji, a to z tego głównie powodu, że niepodobna było doprowadzić do ostatecznego porozumienia pomiędzy komisją a reprezentantami Rządu. Na długo nie mogła jednak ta niezwykle ważna dla gospodarstw rolniczych kwestja pozostać niezałatwioną. Szkody elementarne wszelkiego rodzaju powtarzają się rok rocznie w większych lub mniejszych rozmiarach, dotykając zarówno większą jak i małą posiadłość ziemską, a istniejące przepisy o opustach podatkowych, oparte jedynie na dawnych dekretach kancelarji cesarskiej, dają się zastosować tylko w małej ilości wypadków, ponieważ w ogóle nie biorą pod uwagę wszystkich klęsk, którym ulegają często gospodarstwa a ograniczają się jedynie i to w mierze bardzo niedostatecznej do klęsk elementarnych w ściślejszem znaczeniu, jak gradobicia, zalewy i pożary. Szkody, spowodowane przez mrozy, posuchę, robactwo, myszy polne itd. nie znajdują uwzględnienia, chyba tylko w razach bardzo wyjątkowych.

Oddawna więc upomina się rolnictwo nietylko w kraju naszym, ale i w ogóle we wszystkich krajach monarchji, o usunięcie tej anormalności i uzupełnienie niedostatecznych przepisów. Szczególnie lata ostatnie, które tak dotkliwemi klęskami zaznaczyły się w dziejach produkcji rolniczej, obudziły na nowo poczucie potrzeby jak najrychlejszej w tym kierunku pomocy. Przypominamy tylko, że w zeszłym roku Sejm galicyjski przypomniał znowu Rządowi z należytym naciskiem istniejące braki. Prócz tego napływały ciągle do parlamentu liczne petycje ze wszystkich krajów, dopominające się o to samo, a w Sejmach przypominano wielokrotnie tę sprawę.

W przedłożonym wczoraj projekcie ustawy, zamierza Rząd uczynić wreszcie zadość wielostronnym i wielokrotnym żądaniom świata rolniczego, i jakkolwiekbądź, nowy ten projekt nazwać można postępem o tyle, że w zakres szkód, uprawniających do opustu podatku gruntowego, wciąga nietylko szkody, zrządzone w płodach ziemi zalewem wód, gradem i ogniem, lecz i te, które powstać mogą pod wpływem niezwykłych mrozów, posuchy i zniszczeń, zrządzonych przez owady lub myszy. Dwie główne zasady zamierza projektowana ustawa: w zastosowaniu do klęsk pierwszego rodzaju stanowi ona, że opust w podatku nastąpi, jeżeli w skutek gradu, wody lub ognia, wydatek parceli w czwartej części zniszczony zostanie; w zastósowaniu zaś do klęsk innych (mróz, posucha, owady, myszy), przyjmuje za zasadę, że minister finansów zastósować może przepisy tej ustawy, jeżeli rolnik, dotknięty jedną z tych klęsk, popadnie w chwilowy niedostatek (*momentane Nothlage*).

I otóż projektowanej ustawy strona najsłabsza, która może ją w wielu kierunkach uczynić niedostateczną, jeżeli w ogóle nie zakwestjonuje jej wartości. Bo pominąwszy już owo określenie, że minister może w danym wypadku zastosować jej przepisy, zapytamy tylko, kiedyż ten wypadek następuje? — Jeżeli poszkodowany znajdzie się *in einer momentanen Nothlage*, powiada projekt rządowy. Pojęcie to tak względne i tak szerokie, że sprawiedliwej ustawy zbudować na niem niepodobna. Gospodarz zamożniejszy może się nie znaleść w „przykrem chwilowo" położeniu nawet wówczas, kiedy mu myszy wszystkie płody zjedzą, jeżeli tylko ma zapasy dawniejsze. Czy w takim razie ustawa nie stosuje się do niego? Czy ma płacić cały podatek od tego, co mu rola przynosi w latach urodzaju, chociażby w roku klęski nie zebrał ani ziarnka? Na cóż w takim razie ustawa? Przecież dotyczyć ona powinna wyłacznie gospodarstwa, a nie gospodarza, nie pytać, czy gospodarz ma pieniądze, lecz czyli zebrał co ze swej roli.

A wreszcie jest to rzeczą bardzo niebezpieczną pozostawiać w ustawie pojęcie tak nieokreślone jak owa „*Nothlage.*" Ocena w danym wypadku, czy „*Nothlage*" jest czy jej nie ma, pozostawioną będzie urzędnikowi podatkowemu. Czyż wszystko zależyć ma od jego osobistego zapatrywania? Powtarzamy, że byłoby to rzeczą bardzo niebezpieczną.

Pobieżne te uwagi wystarczyć powinne, ażeby osądzić, że projektowana ustawa będzie bardzo wadliwą, jeżeli komisja podatkowa, do której projekt będzie odesłany, nie poczyni w nim zmian odpowiednich.

Sprawa Polaków w Sejmie pruskim.

Drugi dzień rozpraw rozpoczęło przemówienie ks. Stablewskiego, które damy dosłownie. Po Stablewskim zabrał głos minister Puttkamer.

Wierzy on wprawdzie w rządy Boże nad światem, ale sądzi, że jeżeli naród nie umie używać darów Bożych, wtedy zasługuje na to, aby był wcielony do innego uporządkowanego organizmu państwowego. „Rosja naszych poddanych, którzy jej są potrzebni, nie będzie wydalała, bo tam nie masz kwestji niemieckiej. I my nie myślimy o systematycznej zagładzie Polaków — wielka liczba Polaków nie myśli wcale od nas się odrywać i czuje się bardzo szczęśliwą pod berłem pruskiem. My tylko propagandę zwalczamy. Co jest humanitarne, a co nie? Polska sprawa dowiodła, że to co opinja publiczna nazywa humanitarnem wcale tem nie jest i przeciwnie."

Narodowego osobnego bytu Prusy żadnej narodowości dawać nie mogą, bo by to było zaparciem się wszechświatowego historycznego charakteru niemieckiego! Nie możemy się zgodzić na litewskie, wendyjskie, duńskie—a cóż dopiero polskie Sejmy, któreby wbijały centryfugalne(?!) kliny w silny nasz organizm jednolitego państwa.

Gdy tutaj z trybuny słyszę głosy o odbudowaniu Polski, to mogę je tylko nazwać zdradą stanu. (*Oho! hałaśliwe oklask na prawicy*). Cóż to znaczy przywracanie granic z r. 1772? To jest rozdarcie i zniszczenie państwa pruskiego, zniweczenie tego potężnego mocarstwa (*Vollmacht*), któremu powierzone jest przedewszystkiem bezpieczeństwo, dobro narodu niemieckiego.

Nie chcemy Polaków zgładzać, nie chcemy zaczepiać ich języka ani religji (*Śmiechy na ławach polskich*), chcemy, aby każdy Polak umiał po niemiecku, ale zawsze będziemy respektowali język wasz.

Banicje nie mają na celu tłumienia religji katolickiej. Zarzucano mi, jakobym ochraniał protestantów, jakież były moje rozporządzenia? (Głosy: *odczytać!!*) Nie odczytam — jeśli słowom moim nie wierzycie to i rozporządzeniom nie uwierzycie.

Dnia 26. marca 1884 roku wydałem rozporządzenie wydalenia tych, którzy bez legitymacji, tajnie i bez kontroli przeszli granicę naszą. Nie masz tam ani słowa o uwzględnianiu tego lub owego wyznania. Dalej zastanawialiśmy się co zrobić z tymi, którzy z naszem pozwoleniem do kraju przybyli i mieli zapewnione stanowisko. Wezwałem naczelnych prezesów, aby i tych wy-

---

23)

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XVgo wieku.

Przez

Józefa Rogosza.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy).

Świadkiem tej sceny był jeden z sowizrzałów. Chodził on już oddawna po sali, trzymając ukryty w ręku długi ogon z rozmaitych szmatek upleciony, i szukał komu by go przyczepić. Widząc teraz na ziemi leżącego rycerza, przypadł do niego i szybko a zręcznie przypiął mu z tyłu ogon do karmazynowego kaftana. Złośliwy sowizrzał nie miał jednak czasu nacieszyć się swoim dowcipem, bo ledwie od rycerza odstąpił, uczuł, że go ktoś silnie za kark chwycił i jak zabawkę do góry podniósł. Błaznowi zrobiło się duszno, z przestrachu zaczął po bokach bić rękami, nogi zaś napróżno szukając oparcia skakały mu jak na sprężynach.

— Skurczybyku! ty będziesz drwił z mego komesa? — usłyszał głos nad uchem. Sowizrzał trochę głowę obrócił, lecz gdy ujrzał olbrzymi nos z brodawką, wyciągnięte szczęki i w nich wilcze zęby tak się przestraszył, że tylko jęknął i oczy zamknął.

Pietrasz sam jeszcze nie wiedział, co z błaznem uczyni, gdy niespodzianie rycerz z ryżą brodą przyskoczył i ofiarę z rąk mu wyrwał. Równocześnie Jerzy ze Stopnicy odciął swemu panu ogon od kaftana. Pietrasz kłapnął zębami i korda dobywszy byłby się z natrętnikiem prędko rozprawił, gdyby nie Spytek, który tymczasem podniósł się z ziemi, a widząc na co się zanosi, swego dworzanina za ramię pochwycił.

— Pietrasz! miecz do pochwy, bo ci łeb z karku spadnie!

Wiszur wstrzymał się, kord schował i cofnąwszy się wlepił dzikie spojrzenie w grafa Leopolda, który spoglądał nań z drwiącym uśmiechem. Straszliwy musiał w nim wrzeć gniew, bo choć nie pragnął teraz mówić, zęby mu kłapały i na całem ciele drżał jak liść.

Szczęście jeszcze, że przykra ta scena trwała krótko, i niewielu miała świadków. Opat był zajęty swoim karłem, mężczyźni wypróżniali dzbany, damy wychodziły do izb pobocznych, by przygotować się do tańcu, służba wynosiła krzesła a stoły pod ściany sunęła. Wśród tego zamętu gwałtowne wystąpienie Pietrasza Wiszura nie spowodowało gorszych następstw. Nawet wielki ochmistrz, znajdujący się w tej chwili koło kredensu, nie widział co się działo na końcu sali.

Teresa, szybko się podniósłszy, zbliżyła się do Spytka i uderzając go po ramieniu rzekła:

— Dzielny z was rycerz! Pierwszy dopiero, który mi się nie dał. Graf Leopold mocował się ze mną trzy razy i trzy razy uległ. Teraz zły, że nie chcę wyjść za niego, lecz co wart chłop choć wielki jak dąb, gdy słaby jak chrząszcz?! Ja mogę wyjść tylko za silniejszego od siebie. Wy rycerzu żonaty?

Melsztyńskiego zmięszało to zapytanie. Nie potrzebował być wszechwiedzącym by się domyśleć dokąd Teresa zmierzała.

— Pytacie, czym żonaty? — wyjąkał.

— A tak... Przecie jeżeli o czem, to o tem powinniście dobrze wiedzieć.

— Żonatym we właściwem znaczeniu tego wyrazu jeszcze nie jestem, ale...

— Ale macie narzeczoną — za niego dokończyła. — Narzeczeństwo, to głupstwo! Wiedźcie rycerzu, że za mną mój stryj, książę opat, daje pięć tysięcy florenów, prócz tego ten, kto mnie weźmie, może liczyć na hojność cesarza i papieża, gdyż obadwa są przyjaciołmi mojego stryja. Słyszycie, rycerzu?

Spytek westchnął do Boga prosząc go o przebaczenie, że pierwszy raz w życiu będzie musiał skłamać.

— Żonaty jeszcze nie jestem — rzekł — ale mimo to tak mnie związano, że jako dobry katolik muszę się poczytywać za prawowitego małżonka mojej narzeczonej.

— Co mówicie? Alboż można tak związywać?

— Byłem jeszcze młodym chłopcem, gdy mnie połączono z dziewczynką trzechletnią. Za lat sześć ona dorośnie i będzie moją żoną.

Teresa czoło zmarszczyło.

— Co wy mi tu bajecie? — zawołała. — Przecie takie związki wolno tylko królom zawierać.

— Mój rodzic otrzymał od króla Jagiełły, cały kraj, wielki jak ta Bawarja, nazywający się Podolem, do którego był także przywiązany tytuł książęcy... Mój rodzic stał więc na równi z królami.

Teresa szepnęła głosem zniżonym.

— Ojciec święty rozwiąże węzły.

— Nie śmiałbym go nawet o to prosić, aby nie obciążyć mego sumienia. Ja pochodzę z takiego kraju, gdzie absolucji nikt nie kupuje, ani wiary zaprzysiężonej nikt nie łamie.

— Skoro tak, więc powiem wam rycerzu, co myślę — rzekła jeszcze ciszej, ciągnąc go za rękaw w róg sali. — Jam się tu znudziła, a ten ryży graf zanadto mnie męczy swojem natręctwem. Zresztą co bym z nim robiła. On tylko wtedy ma co jeść, gdy kogo złupi, a ja choć lubię polować i bić się, jednak nie chcę rozbijać na drogach publicznych. Wyście mi się podobali rycerzu, prócz tego pochodzicie z Krakowa, gdziebym chciała być koniecznie, bo wiem, że tam mieszka mój ojciec, któregom od dziecka nie widziała, weźcie mnie więc z sobą... Pojadę z wami jutro do Konstancji, z tamtąd gdzie zechcecie, nawet do piekła, bo mi się podobacie rycerzu!

Młodzian słuchając tego przemówienia, miał czas odpowiedź sobie ułożyć.

— Słowa wasze niezmiernie mi pochlebiają, lecz muszę znów powiedzieć, że pochodzę z kraju, w którym prawa gościnności są sumiennie przestrzegane. U nas szlachcic prędzej głowę straci, niż o tem zapomni.

— Co tu gościnność ma do rzeczy?

— Wasz stryj zaprosił nas wspaniałomyślnie, a jażbym miał mu za to zdradą odpłacić.

Spojrzała mu w oczy i głośnym śmiechem parsknęła.

— Jeżeli wam tylko o to idzie, możecie być spokojni! Mój stryj nie będzie się na was gniewał... nawet, jeżeli zechcecie, sam mi pozwoli odjechać.

Spytek był na wszystko przygotowany, tylko nie na taką odpowiedź. Inny na jego miejscu byłby rubasznie dalszej rozmowie kres położył, i nie wiele by sobie z tego robił czy damę tem obrazi, lub nie. On jednak, dzięki swemu wychowaniu, a było ono pod każdym względem takie, jakie w owych czasach dawano jedynie dzieciom rodzin panujących, postanowił inaczej z matni się wycofać, byle damie nie ubliżyć. Przybrał tedy minę uroczystą i rzekł poważnie:

— Mogę was upewnić, że honor rycerza chrześcijańskiego wyżej stawiam, niż bogactwa, dostojeństwa, szczęście, nawet wyżej niż własne życie. Chociażby wasz dostojny stryj i opiekun na wszystko się zgodził, jednakże on sam nie mógłby przed sobą utaić podejrzenia, że podczas gdy mnie gościnnie podejmował w swym domu, ja w sposób zdradziecki zastawiałem sidła na jego krewnę... Wierzcie mi, posądzenie takie, choćby tylko w myślach, do tego stopnia uwłaczałoby mojemu honorowi, iż podobnej hańby nie przeniósłbym na sobie.

Wysłuchała go cierpliwie, a gdy przestał, wzruszyła ramionami i obróciwszy się rzekła na pożegnanie:

— Głupiś!

Niegrzeczność z ust damy, nie mogła rycerza obrazić; uśmiechnąwszy się tedy, odszedł czemprędzej do panów czeskich, w duchu gorąco Bogu dziękując, że na tem się skończyło.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dalali, udzielając im jednakże różnych ułatwień. Były pomiędzy niemi także osoby, które się tutaj wcisnęły, jedynie na to, aby zyskać obywatelstwo pruskie na prostej lub pośredniej drodze, złożyć egzamin, odsłużyć rok w wojsku, a potem występowali, jako wściekli agitatorzy polscy (*wüthende*). Patent takich ludzi cesarz po prostu rozdarł — i kazał im iść, zkąd przyszli. Kto nosił mundur pruski, ten biorąc rzeczy ogólnie, nic nie ucierpiał, a jeśli podrzędne władze grzeszyły, to zaraz tę rzecz naprawiano. To rozporządzenie datowane jest z dnia 25. lipca 1885 — nie masz tu ani słowa o protestantach, schizmatykach, lecz i tutaj tylko zwrócono uwagę wyłącznie na narodowo-pruski punkt widzenia. W ten sposób upada wszystko, co mówili pp. Jażdzewski, ks. Spahn i Windthorst.

(*Windthorst: Wcale nie! Noch lange nicht*).

Hrabia Taaffe nie odczytał całego dokumentu, który mu posłaliśmy, tylko kawałek i dla tego łatwą jest rzeczą, iż ten kawałek dopuszcza fałszywe tłumaczenie o wyznaniowych powodach. Gdyby był cały dokument odczytał, to obawy o wyznanie byłyby znikły. Myśmy kładli przycisk tylko na narodowe spaczenie stosunków, mianowicie w dziedzinie szkoły.

(*Windthorst: Odczytać ten dokument!*)

Do tego potrzebowałbym upoważnienia gabinetu.

Że Polacy wykluczają Niemców od wszystkiego, tego dowodem nabycie większych dóbr w powiecie chodzieskim (Jaktorowo?), gdzie natychmiast wydalono wszystkich urzędników i robotników Niemców, nawet katolików, a przyjęto personał polski. Niemcy musieli wywędrować. Jest to systematyczna walka. Powiedziano jak można z niemieckiego miasta Królewca Polaków wydalać? Czyż mamy dopiero wtedy studnię zakrywać, gdy się dziecko w niej utopi? Trzeba naprzód zapobiegać. Katolickiej ludności polskiej na Górnym Szlązku wystawiam świadectwo lojalności, umiała się ona dotąd powstrzymać zdala od nieprzyjaznych państwu wpływów. Ale prasa wielkopolska co dzień pisze, że musi swych Górnoszlązkich braci wciągać w sieć swych ogólnych usiłowań.

Ależ Prusy wschodnie są czysto niemiecką prowincją — zkąd tam może być mowa o niebezpieczeństwie. Dałby Bóg, aby tak było. Warmia jest niemiecką, choć katolicką.

(*Jest niemiecką i katolicką zarazem — to sobie pan spamiętaj! głosy z centrum*). Ale dzielnym Mazurom grozi niebezpieczeństwo, że się zarażą polszczyzną z północnych polskich gubernij. I ta część Prus wschodnich stała się miejscem polskiej propagandy — a poseł Kantak kiwa i śmieje się bardzo wesoło. (*Wesołość*).

I tam się będziemy musieli starać o to, aby polski żywioł zdala od nich trzymać.

Owa dziewczynka 7-letnia z Kępna była ciężarem gminy, wysłano ją w dobrym pociągu kolei żelaznej do Polski, gdzie teraz jest szczęśliwą u swych krewnych (*Wielka wesołość*) itd.

(Książę Bismark wchodzi — prawica i narodowcy powstają).

Wydalania i osadnictwo wśród Polaków, mające stworzyć dzielny, zdrowy wiejski stan rolniczy, stoją do siebie w uzupełniającym stosunku.

Minister wojny zapowiada, że administracja wojskowa baczy na to, aby się polscy żołnierze uczyli po niemiecku, a w przyszłości jeszcze większych w tym kierunku dołoży starań. Będziemy musieli żołnierzy polskich obronić od takich wpływów. Czuję obowiązek serca wypowiedzieć tutaj, że polscy żołnierze w pułkach niemieckich wszędzie pełnili swój obowiązek. Byli oni dzielnymi i wiernymi żołnierzami w ostatnich wojnach. (*Brawo! na ławach polskich*), a to dla tego, że ich nie towarzyszyły żywioły, które dla rzekomego pogwałcenia interesów polskich namawiają do złamania przysięgi i zbiegostwa!

Książę Bismark. Połowy słów p. Windhorsta wczoraj nie słyszałem, dla tego odpowiadam mu dopiero dzisiaj na podstawie stenogramu. Windhorst stwierdził wczoraj, że się znajduje w obronnem stanowisku, to dowodzi, że zwykle przyzwyczajony jest do zaczepiania, i że to jego chleb codzienny. Jest to zarazem odpowiedzią na pytanie, zkąd pochodzi gniew na niego. Zaczepki jego zwrócone są naturalnie przeciw mnie — a jeśli wczoraj nie wystąpił prowokacyjnie, to dla układów z Rzymem, a więc nie dobrowolnie. Mówił o różnych kusicielach, którzy się do niego zbliżają — ja z tymi kusicielami nie stałem w żadnym związku!

**Ja go uważam za nieprzejednanego, opancerzonego potrójnym spiżem: Welfostwa (*polskości! głos z prawicy*) a więc byłby ten spiż poczwórny — a więc: Welfostwa, przywódcy kulturkampfu i przyjaźni dla postępowców. Już kiedy był ministrem hanowerskim był liberałem — ja o nim zwątpiłem. Nie tylko Polacy dążą do samodzielności, ale i Welfowie — jakie stanowisko Windhorst zajmuje w obec tych usiłowań? Usiłuje on doprowadzić do legalnego rozpadnięcia się naszych stosunków.

Że Polacy są pełnouprawnieni poddani pruscy, to prawda! socjaliści są nimi tak samo, — ale Polacy są niepewnymi poddanymi na wypowiedzenie a jak się z tem obchodzi, to jest rzeczą Rządu! Mnie się zdaje, że Windhorst energiczniej broni praw Polaków niż Niemców, (*głos: Do rzeczy!*) Ten, kto się tam odzywa, nie ma wcale prawa wołać do rzeczy — ja mówię co chcę, na mocy mego konstytucyjnego prawa — a czy jestem przy rzeczy, tego ów pan wcale nie osądzi, (*głosy: Brawo! — Bezwstydnie* (*Unverschämt*). Byłoby mi miło, aby ów Pan wymienił swe nazwisko — ale „przez 10 głów“ tutaj mnie w ten sposób traktować to niegrzecznie, (*głosy: Nazwisko!* Marszałek prosi, aby takich wołań nie było.) Powiedziałem, że odwoływanie się Polaków na proklamację królewską nie warte złamanego szeląga — a nie sama proklamacja. Windhorst chciałby mnie u ludu przedstawić jakobym nie miał szacunku dla korony, — o Pana mego się nie lękam, ten zna mnie zanadto dobrze, a o tych, na których Windhorst liczy, wcale mi nie chodzi.

Proklamacja, którą tutaj przyniosłem, jest tylko programem, a nie traktatem, nie jest *magna charta* Polaków. — A jeśli Windthorst mówił tu ciągle o układzie, to chyba jej nie czytał. (*Bismark odczytuje różne ustępy*). Prawa żadnego ta proklamacja im nie daje.

Nie nazwałem panowania Fr. Wilhelma IV. „błędem“ (*Missgriff*) — i tu mnie chciano zohydzić.

Wind. twierdzi, że według konstytucji wszyscy Prusacy są równi w obec prawa. Ta równość ma jednakże swoje różnice. Gdy się n. p. kogoś wywłaszczy dla przeprowadzenia budowy kolei [illegible] wywłaszczony nie może żądać, aby dla zrównania go z drugimi, wszystkich wywłaszczono. (*Głosy: „Au! au!“*) I socjaliści są równi w obec prawa, a czyż żądają, aby dla wszystkich ustanowiono wyjątkowe ustawy? (*Wesołość*).

Nie jesteśmy za konfiskatą, choć to byłoby tańszem, ale w obec szlachty polskiej znajdujemy się w obronie, a w wojnie dzieje się niekiedy to i owo, co nie odpowiada równości w obec prawa.

Windthorst mówił, jakobym wątpił o uprzejmości polskich pań. Przeciwnie, nikt więcej odemnie nie uznaje tego przymiotu — uznaję nawet polityczny wpływ i niebezpieczne skutki tej uprzejmości. Uwielbienie podzielam, ale nie chciałbym im przyznać udziału w rządach państwa. Uznaję męstwo polskich żołnierzy, a pod Dyplem spoczywają ciała wielu synów polskich chłopów, ale pytam, czy pod Dyplem lub Paryżem pochowany jest jaki szlachcic polski? Czy polska szlachta w ten sam sposób co chłopi i mieszczanie brała udział w obronie kraju krwią swoją? Dopóki mi tego nie dowiedziecie — zaprzeczam! Szlachta polska dowodziła wszędzie swej dzielności, ale tylko bardzo rzadko, albo wcale nie, w interesie państwa pruskiego, często bardzo przeciwnie.

Nie przeciwko wszystkim też Polakom chcemy środków — gdyż wiemy, że polski chłop jest wiernym pruskim poddanym, jeśli go sztucznie do innego zdania nie przeciągną agitatorzy. Polscy chłopi wiedzą, co się działo z ich ojcami, dziadami, i nie życzą sobie wcale powrotu do czasów dawnej Rzeczypospolitej. Rozróżniamy ściśle między chłopem a szlachcicem.

W obec p. Richtera zaprzecza kanclerz, jakoby chciał przez monopol dopuścić się zamachu stanu i zarzuca Richterowi, że — stanąwszy na czele szynkarzy — naraża na szwank dobro kraju więcej niż on (kanclerz), przez monopol.

Gdy nie będzie monopolu, nie będzie też pieniędzy, których się spodziemy, ale to nie będzie krzywdą dla nas, dla Rządu, lecz dla gmin. Gdy parlament naszych projektów nieuwzględni, wtedy będziemy się musieli udać do Sejmu może w formie t. zw. *Litere stenes* jaką już przedłożyliśmy przed 3 laty. Najgorzej na tym wyjdą szynkarze, którzy dziś z obawy przed monopolem najwięcej hałasują — i w ogóle procederzyści. Doprowadzimy do tego, że nie będzie na 190 lub 150 ludzi jedna knajpa, lecz daleko mniej, a jednak podatek procederowy się nie zmniejszy. Możemy podatek ten tak wysoko wyśrubować, że nie 14 miljonów lecz 140 miljonów przyniesie.

Gdy parlament nie będzie chciał z nami robić interesów, to go puścimy, niech zardzewieje. Parnelici w Anglji nie uważają na to co robi Anglja — my też mamy takich Parnelitów, którzy częścią pragną przywrócenia Polski, częścią oglądają się na Francję. (*Oho! w centrum*). Jak to, panowie z centrum czujecie się dotkniętemi? Wcalebym się nie spodziewał. Kogo swędzi, ten się drapie mimowolnie. Ja myślałem o Alzatach, ale tak, to i was tutaj zaliczam. Znamy naszych nieprzejednanych Fenian — sami oni słabi, ale opierają się o takich, którzy wolą iść z nimi, niż pomagać innym w rządach. Także i postępowcy angielscy wolą iść z Parnelitami. Mamy przeto piedestał, na który każdy wskakiwać może, kto chce Rząd zaczepić.

Tu Bismark rozprawia się z opozycją, która ma łatwą sprawę z sykaniem. Lessing krytykując Laokoona nie zrobił lepszego posągu, ale też nie miał do tego pretensji. Prosiłem cesarza, aby mych przeciwników powołał do rządów — czyniłem to niejednokrotnie, ale nie chciał, twierdząc, że za stary jest aby robić eksperymenta.

Gdy kanclerz, będący zarazem prezesem gabinetu pruskiego, dostanie w parlamencie naganę, to właściwie według zasad parlamentarnych powinienby ustąpić. Ale czyż można p. Widthorsta zrobić prezesem gabinetu, Bebla ministrem spraw wewnętrznych, a Richtera finansów?

Aby lud miał przed oczyma następstwa swego wyboru i poczuł całą odpowiedzialność, prosiłbym Najjaśn. Pana, gdybym mógł tego dokazać, ażeby pozwolił zrobić tę próbę. Może się też i mylimy możeby się p. Windthorst sprawił tak doskonale, że pierwszy uderzyłbym się w piersi i prosiłbym go, aby pozostał na mem miejscu (*wesołość po prawicy*). Jest to uwaga, która powinna spowodować panów do zaniechania dalszych zaczepek na istnienie i dalszy rozwój cesarstwa, gdzie nie masz dotychczas mowy o dymisji ministrów. Spodziewam się, że pan Richter i jego przyjaciele usposobią się teraz co do zamachu stanu i sądzę, że w licznych dziennikach, któremi rozporządza, przyzna się do omyłki i ogłosi, że nietylko nie pomyślałem o zamachu stanu, ale nawet nie wspomniałem o rozwiązaniu parlamentu (*oklaski po prawicy; sykanie po lewicy*).

Marszałek oświadcza, że p. Bessler (wolnom.) i towarzysze stawiają następujący wniosek:

„Izba poselska zechce wypowiedzieć, że projekty, zmierzające do zachowania i opiekowania się ludnością niemiecką w prowincjach wschodnich, szczególnie na polu szkolnictwa, uznające równouprawnienie poddanych, podda jak najściślejszej rozwadze, jak tego wymaga interes narodowy.“

P. dr. Enneccerus (nar.). „Nie będę mówił o Polakach, ani o projekcie podatku procederowego; dotknę tylko zastoju w prawodawstwie Rzeszy. Spodziewano się, że tak źle nie będzie. Jeśli tak jest, toć naród niemiecki wiedzieć będzie, na kim cięży wina. Skargi i ubolewania księdza dra Stablewskiego najlepszym są tego dowodem, że trzeba się przed Polakami mieć na baczności. P. Windthorstowi odpowiadam, że wniosek nie ma nic wspólnego z religią, jest on czysto narodowym i podjętym w interesie Niemców.“ Mowca popiera kolonizację Niemców w dawniejszych dzielnicach polskich, która stanowić będzie najlepszą zaporę przeciw polonizmowi. Szkoła ma być krzewicielką kultury: dobrzeby nawet było założyć Uniwersytet w Poznaniu.

W końcu oświadcza mowca, że w mowie będący wniosek stanowi wotum uznania narodowej postawy księcia Bismarka w kwestji polskiej. (*Oklaski po prawicy i u narodowców*).

Tu zabrał głos dr. Windthorst, którego przemówienie podamy w następnym numerze, poczem zamknięto dyskusję. Przemawiali jeszcze do osobistej wzmianki posłowie: Mayer (Arnswalde), ks. dr. Jażdzewski, minister Puttkamer, Windthorst, Wehr.

Koniec posiedzenia o godzinie 4. Następne posiedzenie 30. stycznia o godzinie 11.

W trzeciem dniu rozprawy zabrał pierwszy głos wolnokonserwatysta Friedmann i bronił w długiej i nużącej mowie wydalania Polaków. Następnie zabiera głos wolnomyślny Rickert i występuje przeciw rzuconemu przez Bismarka podejrzeniu o związku opozycji z ambasadą francuską w r. 1870. W dalszym ciągu zaznacza mowca, że opozycja nie zaprzecza Rządowi bynajmniej prawa wydalania obcych poddanych. Nie może on jednak nazwać tego środka politycznym i rozważnym. Wydalając bowiem 30 000 Polaków pozostawia się w pozostałych miljonach rozgoryczenie i nienawiść. Kanclerz powiada, że chce własnym honorem bronić ojczyzny przed większością parlamentarną. Jestto pusta groźba. Kanclerz cofa się przed uchwałą Parlamentu, nie ma on bowiem nawet na tyle odwagi, by go rozwiązać. (*Zaprzeczenia*). Dlaczegoż tego nie robi? Wówczas przemówiłby znów głos ludu, by odeprzeć zamachy Sejmów partykularnych na reprezentację państwową. (*Wielki niepokój. Prezydent dzwoni*).

Minister Puttkamer oświadcza krótko: Nie jestem odpowiedzialny za pojedyncze przypadki, przyjmuję jednak odpowiedzialność za zasadę. Mowca przeczy stanowczo, by przy wydalaniach postępowano z taką srogością, jak to opowiadał Rickert.

Hagen (a rodowy liberał) wywołał homeryczny śmiech oświadczeniem, że ma za sobą całą Europę. (*Richter woła: Wraz z Kamerunem*). W obec geniuszu Bismarka jest nawet przebiegły Odysseusz nędzną sierotą. (*Wielka wesołość*). Dowodem tego ostatni zatarg o Karoliny.

Przyjaciele polityczni szanownego mowcy starają się skłonić go do rychłego zakończenia mowy przerywanej ciągłym śmiechem. Minister wojny Bronsart daje wyjaśnienia o udziale Polaków w służbie wojskowej. Mowca zaprzecza twierdzeniu Windthorsta, że katolicy krzywdzeni są w awansie i prosi, by nie wywoływano walki kulturnej w armji.

P. ks. Jażdzewski zwalcza w dłuższej mowie plany ks. Bismarka, które są zamachem na naturalne i przyrodzone prawa Polaków. I nowe zapowiedziane przez kanclerza środki nie są wstanie odstraszyć Polaków.

P. Hammerstein (konserwatysta) wyraża pewne obawy co do zapowiedzianego wywłaszczania szlachty polskiej.

Po odczytaniu przez Puttkammera deklaracji, że wydalania zwrócone są wyłącznie przeciw Polakom, zamknięto rozprawę o godz. 4

Ostatni zabiera głos p. Hobrecht dla uzasadnienia wniosku Achenbacha.

Wśród ogólnego wzburzenia wnosi p. Richter odesłanie punktu drugiego wniosku Achenbacha w myśl §. 27. regulaminu obrad do komisji. (*Głośne zaprzeczenia na prawicy.*) Wywiązuje się dwugodzinna przeszło rozprawa regulaminowa, w której wzięło udział około dwudziestu posłów.

P. Schorlemer wnosi imienne głosowanie nad wnioskiem Richtera, który odrzucono 234 głosami przeciw 153.

Po ogłoszeniu wyniku głosowania oświadcza p. Schorlemer, że po takiem gwałtownem naruszeniu przepisów regulaminu stronnictwo jego nie może wziąć udziału w dalszych obradach (*sensacja*). P. Kantak i Virchow przyłączają się imieniem Polaków i wolnomyślnych do tego oświadczenia, poczem wszystkie trzy stronnictwa opuszczają demonsrtacyjnie salę. Pozostali konserwatyści i narodowi liberały odrzucili naturalnie jednogłośnie wszystkie wnioski centrum, Polaków i wolnomyślnych i przyjęli 244 głosami wniosek Achenbacha.

Posiedzenie trwało ośm godzin.

Koniec procesu socjalistów.

Z Warszawy piszą do *Dziennika Poznańskiego*:

Egzekucja wyroku śmierci na czterech skazanych przez Sąd wojenny warszawski socjalistów — jest już faktem dokonanym.

W nocy z dnia 27. na 28. oddział żandarmów udał się na miejsce wymiaru kary, do cytadeli, dla przygotowania ponurej scenerji. W tejże nocy 3 duchownych katolickich i jeden prawosławny podążyli do cel więziennych, by przygotować skazańców do wyroku. Wszyscy spowiadali się, przyjęli ostatnie przemówienie kapłańskie w spokoju, komunikowali się.

O godzinie 8. rano w dniu 28. bm. na placu cytadeli nastąpiło wykonanie wyroku. Powierzone one zostały Prokuratorji sądu okręgowego, t. j. prokuratorowi panu Pstowskiemu. Smutną rolę gospodarza placu objął komendant cytadeli jenerał Unkowskij; akt wyroku odczytał sekretarz sądu okręgowego p. Rudnicki. Miejsce kary zaszczycili obecnością władz rmi, urzędnicy Prokuratorji i przymusowo duchowni-spowiednicy.

Przed wykonaniem kary spodziewano się jeszcze w ostatniej chwili łaski carskiej, jakkolwiek bowiem wyrok uzyskał sankcję w Petersburgu, konfirmacją jednak na nim położył Hurko. Nadzieje te wszakże zawiodły.

Skazani do końca zachowywali grobowy spokój. Oczy wszystkich zwracał na siebie szczególnie Ossowski, szewc warszawski, oskarżony o zabójstwo szpiega w osobie konduktora tramwajowego. Szedł on pod stryczek powoli, z głową do góry podniesioną, ze spojrzeniem wyzywającem. Nie mniej zuchwale zachowali się Pietrusiński tkacz zgierski i Kunicki. Nerwowe drżenie zdradzał jedynie Bardowskij.

W chwili ściągania stryczka, z pod szubienicy rozległ się okrzyk jednobrzmiący 4 skazanych: „Niech żyje rewolucja socjalna!...“

Wykonanie wyroku tak daleko trzymane było w tajemnicy, iż dotąd mało kto w mieście wie o fakcie dokonanym.

Zwłoki powieszonych pochowano w cytadeli.

W *Dniewniku warszawskim* z dnia 30. z. m. znajdujemy obszerny telegram z Petersburga z dnia 29. (17.) pod tytułem „prawitielstwiennoje soobszczenje“, komunikat rządowy o wyroku w sprawie Bardowskawo. W wyroku tym skazani podzieleni zostali na dwie kategorje. Do pierwszej należą główni sprawcy w liczbie sześciu, a mianowicie: Sędzia Bardowskij i kapitan Lury, Rosjanie, oraz czterech Polaków: szlachcic Kunicki i mieszczanie: Pietrusiński, Ossowski, Szmaus. Do drugiej kategorji zalicza wyrok 8 osób, z których jednak pięć tylko wymienia: podporuczników: Igelsztroma i Sokolskawo, Rosjan i trzech Polaków: Rechniewskiego, Janowicza i Adama Suroszewskiego. Według komunikatu zatem, należało do spisku 14 tylko osób, gdy tymczasem wiadomo, że było ich dwa razy więcej. O Waryńskim, nie znajdujemy ani słówka. Wszyscy, należący do pierwszej kategorji, zostali skazani na śmierć przez powieszenie; dwóch z nich jednak, kapitan Lury i mieszczanin Szmaus, zostali ułaskawieni na 20 lat katorgi. Na 4r-ch innych wykonano wyrok przeszłego czwartku, tj. 28. stycznia, ale gdzie telegram zamilcza. Oprócz niedokładności, znajduje się w komunikacie i kłamstwo, bez którego żaden akt rządowy, w sprawach podobnego rodzaju, nie może się obejść. Komunikat powiada, że celem „Proletarjatu“ było przywrócenie Polski na drodze socjalizmu, gdy tymczasem całemu światu wiadomo, że socjaliści polscy wszelkiej zaparli się łączności z Ojczyzną. Cel tego kłamstwa jest zbyt jasny, ażebyśmy go mieli wyłuszczyć.

KRONIKA.

Lwów dnia 1. lutego.

Wiadomości osobiste. Marszałek Zyblikiewicz wyjeżdża dzisiaj do Krakowa w sprawie pomnika Mickiewicza. — Ks. biskup Pelesz, który odjechał we czwartek do Stanisławowa, odwidził podczas pobytu swego we Lwowie dr. prof. Em. Ogonowskiego. — P. dr. Byk, dotychczas adwokat nadworny i sądowy w Wiedniu, przeniósł swoją kancelarję do Cieszyna, którą w domu P. J. Kończakowskiego l. 106 w Rynku otworzył.

Nekrologja. Marja Leonja Pilińska, zakonnica Panien Niepokalanek w Jarosławiu, zakończyła życie w młodym wieku w jarosławskim klasztorze d. 26. stycznia. Zmarła, świeckiego imienia Teofila, była córką byłego posła Konstantego Pilińskiego, właściciela dóbr Tarnowca w Jasielskiem i Marji z Romerów. — Franciszka z Librowskich Sawiczewska, wdowa po profesorze i rektorze Uniwersytetu Jagiellońskiego, zmarła w Krakowie d. 29. stycznia, przeżywszy lat 80. — Adela z hr. Bobrowskich hr. Feliksowa Romerowa, zakończyła żywot w Inwałdzie w Wadowickiem. Najstarsza z córek śp. Karola hr. Bobrowskiego i Honoraty z hr. Lubienieckich, była siostrą pani Felicji Pruszyńskiej ze Święcan, Marji hr. Romerowej i Barbary hr. Zborowskiej. Zmarła, od wielu lat ulegająca cierpieniu umysłowemu, pozostawiła dwóch synów: hr. Romana, ożenionego z panną Schuler z Mokrzyszowa w Galicji i hr. Adama z hr. Vetter von der Lilie, córką marszałka kraj. na Morawie i członka Izby panów, oraz dwie córki, z których starsza poślubiona hr. Draskowiczowi w Dalmacji. — Dr. Oskar Schmidt, profesor zoologji, który w r. 1885 powołanym był przez Ministerstwo z Jeny do Krakowa, gdzie na Uniwersytecie Jagiellońskim przez dwa lata wykładał zoologję i anatomję porównawczą, zmarł w Strassburgu w 60 roku życia. — Bazyli baron Gostkowski w 96 roku życia swego zmarł d. 30. stycznia w Otfinowie.

Kalendarz. Wtorek (2.): N. M. P. Gromnicznej — Miłosława. Wschód słońca o godz. 7. min. 35, zachód o godz. 4. min. 54. — Środa (3.): Błażeja B. M. — Błażeja. Wschód słońca o godz. 7. min. 33, zachód o godz. 4. min. 56.

Dar. Pani Irena Dolańska z Grybowa ofiarowała dla tamtejszego kościoła monstrancję, kielich i dywan w wartości 800 zł.

Na rzecz wygnańców polskich z Prus złożył p. Bartmański (za chybione strzały na polowaniu w Tadaniu) 5 zł.

Na ręce Administracji *Dziennika Polskiego* złożono kwotę 12 zł.

Dla weteranów z roku 1863 złożył p. Milkowski ze składek w Bełzie 7 zł.

Kronika karnawałowa. W pierwszy ogień karnawałowy, poszli synowie Marsa. Sobotni wieczorek z tańcami w Kasynie wojskowym, miał charakter małego balu. W przepysznej sali, nader gustownie urządzonej, odbył się najprzód koncert muzyki wojskowej, o godzinie 3/4 na 10tą rozpoczęły się tańce. Do pierwszego kadryla stanęło około 70 par. Panie wystąpiły w różnych strojach, częścią balowych, częścią wieczorkowych, a przyznać musimy, że bez wyjątku wszystkie wyglądały bardzo pięknie. Bawiono się nader ochoczo. Między obecnymi zauważyliśmy bardzo wiele cywilnych osób. Ks. Würtemberg, który przybył wraz ze swoją siostrą księżną Würtemberską, rozmawiał nader uprzejmie z paniami, a opuszczając salę wyraził komitetowi swoje zadowolenie. Tańcami kierowali panowie Chołoniewski i Madejski. Następny wieczorek odbędzie się dnia 9go lutego br.

Bal techników. Przypominamy, że dziś odbędzie się w salach kasyna miejskiego bal techników, który rozpoczyna właściwy sezon karnawałowy. Biuro komitetu znajduje się w hotelu Żorża i otwarte jest do godziny 6. wieczorem. Od godziny 6. nabywać można bilety przy kasie.

Z resursy urzędniczej. W niedzielę dnia 7go lutego, jako w rocznicę otwarcia resursy urzędniczej, urządza Wydział tego Stowarzyszenia zabawę z tańcami w lokalu Towarzystwa „Frohsinu“.

Ze względu na obszerny program tej zabawy, oznaczony został początek na godzinę 7mą wieczorem.

Strój balowy u pań wykluczony.

Wstęp dla członków, za okazaniem karty legitymacyjnej, wolny — dla rodzin członków i gości poleconych za biletami, które nabyć można w lokalu resursy od czwartku w godzinach od 6. do 8. wieczorem.

Następna zabawa — wieczorek kostjumowy — odbędzie się w niedzielę 21. bm.

Z Towarzystwa łyżwiarskiego. We wtorek 2. lutego urządza Towarzystwo łyżwiarskie wyścigi na lodzie. Biegów będzie cztery, między któremi bieg panienek, przy ostatnich wyścigach takim aplauzem przyjęty, zajmie zapewne znowu miejsce pierwszorzędne. O nagrody postarano się w takiej ilości, że z współubiegających się mało kto wyjdzie z próżnemi rękami. Na zakończenie nastąpi wspaniały korowód z bengalskiemi ogniami. — Początek wyścigów o godzinie 4.

Bank Kryłoszański uratowany, jeżeli mamy wierzyć *Słowu*, które, donosząc o powrocie Naumowicza z Petersburga, gdzie był zaniemógł, pisze dosłownie: „Chotia ne wpołni jeszcze zdorow, no, uładyw bankowoje diło weśma błagopołuczno, połzuetsia teper choroszym rozpołożenjem ducha“.

Uzasadnione żądania. Od dłuższego już czasu otrzymujemy od mieszkańców ulicy Sobieskiego liczne skargi i zażalenia z powodu wstrętnych scen nocnych na ulicy tej wyprawianych. Mieszkańcy przebudzeni przybiegają do okien, chcąc zbadać przyczynę tych piekielnych wrzasków, połączonych z wybijaniem szyb i kołataniem do bram. Przez długi czas nie wspominaliśmy o tych nieporządkach, widząc jednak, że złe się zwiększa, musimy wziąć w obronę mieszkańców tej ulicy i zwrócić się do Dyrekcji policji z prośbą, aby zechciała w jak najkrótszym czasie wydać stosowne zarządzenia i przenieść indywidua, będące powodem niepokojów, w dalsze, mniej frekwentowane okolice miasta.

Walka na noże. Wczoraj po południu rozegrała się na ulicy Bóżniczej krwawa scena między Szlojmą Meszurym, handlarzem pomarańcz, a czeladnikiem kuśnierskim, Szajwachem Bergerem. Jeden i drugi starali się równocześnie o względy nadobnej Sury, sprzedającej zapałki na Zarwanicy. Obydwaj chcieli ją poślubić według prawa mojżeszowego, mieniąc się być jej narzeczonymi. Owoż wczoraj postanowili rywale załatwić całą rzecz stanowczo w jakikolwiekbądź sposób. Niedługo jednak walczyli na słowa, w kilka bowiem chwil rozpoczęła się zacięta bójka, podczas której Meszury wyciągnął ukryty w zanadrzu nóż i pchnął nim swego przeciwnika. Berger odniósł dwie ciężkie rany, jedną w lewy bok, a drugą w rękę. Tłumy publiczności zgromadziły się w jednej chwili na miejscu zapasów, a kilku śmielszym udało się w końcu rozdzielić zaciętych rywalów, walczących o rękę Sury.

Bergera odwieziono do głównego szpitala.

Nowy wynalazek. Magistrat nasz wpadł na myśl bardzo oryginalną. Zamiast uprzątać śnieg w sposób ogólnie praktykowany, robotnicy miejscy naprawiają dziury i wyboje w ten sposób, że zasypują je śniegiem, uprzątniętym z chodników. Co się stanie przy pierwszej odwilży, nie chcemy prorokować.

Kradzieże. Do sklepu wiktuałów Bejle Kohn, mieszkającej przy ulicy Misjonarskiej l. 6, włamali się wczoraj między godziną 5. a 6. nieznani złodzieje, którzy, rozbiwszy ladę, zabrali złożone tam pieniądze, a nadto zaopatrzyli się w sporą ilość wiktuałów i sukień.

Wczoraj rano skradziono z przedpokoju pomieszkania inżyniera p. J. (ulica Słowackiego l. 4) futro wartości 300 zł., należące do p. Jakóba H., który w tym czasie był na wizycie u p. J.

Na zupę rumfordzką złożyli w handlu J. Drexlera i Synów, pl. Kapitulny l. 2 pp.: W. S. 3 zł. hr. Russocki 10, W. S. 2, Jadwiga Spławska 5, Amelja Andrzejowska 1 zł. 80 ct.

Rozdano od dnia 23. stycznia 1886 do dnia 30. stycznia 1816 porcyj zupy i 1779 porcyj chleba.

Tyfus głodowy panuje, według *Diła*, w powiecie Drohobyckim.

Polowanie trzydniowe w Baranowie, majątku p. Dolańskiego, w tych dniach odbyte, przyniosło w rezultacie: 135 zajęcy, 12 rogaczy, 1 lisa i 7 kuropatw. W dniu 28. stycznia odbyło się polowanie na polach Mrowelskich i w 4 strzelby zabito 14 zajęcy i 1 lisa.

Na polowaniu w Nartach w 10 strzelb zabito: 65 zajęcy, 10 rogaczy, 3 dziki i 3 lisy. Interesującem będzie dla pp. myśliwych, że p. Stanisław Skrzyński, który po kłapnięciu śrutem do lisa, strzelił na 150 kroków kulą, ugodził go w samą komorę, tak że na miejscu rulował. W drugim miocie zaś prawie na taką samą odległość ugodził dzika w samą komorę.

Goście zaproszeni na polowanie do hr. Zdzisława Tyszkiewicza w Weryni ofiarowali gospodarzowi na pamiątkę srebrny serwis, składający się z tylu kubków, ilu było myśliwych zaproszonych. Na każdym kubku misternie wyryte było nazwisko myśliwego.

W sprawie morderstwa, popełnionego, na Soroczanie pisze czerniowiecka *Gazeta Polska*: Policja nasza rozwinęła całą niewielką zwoją sprężystość, w celu odkrycia morderców Soroczana. Dotychczas jednak usiłowania te pozostały prawie bez rezultatu. Domysłów mnóstwo, podejrzeń jeszcze więcej, ale nic nie ma pewnego. Podajemy tedy tylko stwierdzone fakta. Wasyl Soroczan nosił zawsze przy sobie sporą gotówkę pieniędzy w okrągłej blaszanej puszce, gdzie także chował książeczki Kasy oszczędności ogółem na 18.300 zł. opiewające. W niedzielę wieczorem eden z członków miejskiej straży ogniowej zaprowadził go do niejakiej Tofanelli, szwaczki, zamieszkałej przy ul. Pumnuła, twierdząc, że go zaprasza na swaty do swojej narzeczonej, z którą rzekomo strażnik ów miał się żenić. Zabawa u Tofanelli trwała do północy. Strażnik następnie odszedł, a swatający Soroczan pozostał u szwaczki przez noc całą. Następnego dnia widziano go w piwiarni pod 3-ma koronami z jakimś nieznajomym mężczyzną, któremu Soroczan mówił, że jeszcze brakuje mu kilka guldenów do tysiąca, który pragnie złożyć do Kasy oszczędności. W chwilę później Soroczan zażądał przyborów do pisania, przeszedł ze swym towarzyszem do drugiej izby i obadwaj coś pisali, poczem wyszli. Przed wieczorem o 6-tej widziano znowu Soroczana spacerującego samotnie około Magistratu, jak gdyby na kogoś oczekiwał. Od tej chwili ślad ginie, jeno w nocy obok placu, na którym popełniono zbrodnię, ludzie, czyszczący kanały, mieli słyszeć krzyk o pomoc.

Szwaczka Tofanelli zostaje w areszcie śledczym z innego jeszcze powodu. W poniedziałek w południe, po spędzonej z Soroczanem nocy, przyszła on do znajomych żydów, prosząc o pożyczenie siekiery, którą jej dano. Tejże nocy zabito Soroczana, a obdukcja wykazuje, że rany zadano prawdopodobnie siekierą. Znaleziono też u Tofanelli ową wypożyczoną siekierę. Była ona widocznie świeżo umyta, atoli pod obuchem wewnątrz (gdzie tkwi trzonek) znajdowały się ślady krwi. Ostrze siekiery niesłychanie tępe, tak że trudnem byłoby rąbać drzewo. Tofanelli tłumaczy, że pożyczała siekierę dla rąbania polan; o znalezionej krwi nic nie chce wiedzieć. Właściciele zaś siekiery mówią, że, jako izraelici, nigdy nie używali siekiery do mięsa, bo narzędzie to jest dla nich trefnem, nie mogli jej przeto zakrwawić.

Tyle zbadano dotychczas.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 31. stycznia. Skradziono bundę wart. 32 zł. z jedwabną chusteczką, skórzany kuferek z męskiem płóciennem ubraniem i płaszczem wart. 5 zł., futro męskie wart. 300 zł. z otwartego pokoju pod l. 5 ulica Kopernika, za którego odszukanie przeznaczono 50 zł. — Znaleziono kartę zast. l. 10435.

Kraków 31. stycznia. (*Sprawa gazowa. Aresztowania*). Nader ważnem, aczkolwiek jeszcze nie stanowczo decydującem było wczorajsze posiedzenie poufne Rady miasta, zwołane celem wysłuchania sprawozdania komisji gazowej, co do rokowań z p. Oechelhauserem o nabycie zakładów dessauskich w Krakowie.

W nader pracowitem exposé przedłożył referent p. dr. Faustyn Jakubowski, rezultat rokowań będących pewnego rodzaju punktacją i wiążących p. Oechelhausera, według których zakłady gazowe w Krakowie z siecią w Podgórzu i całym *status quo*, mają przejść na własność gminy miasta Krakowa za kwotę łączną 400.000 złr.

Rada przyjęła sprawozdanie do wiadomości, a na jutro zwołanem jest posiedzenie jawne celem zakończenia tej dla miasta naszego żywotnej sprawy.

Policja przedsięwzięła dziś liczne aresztowania domniemanych agitatorów socjalistycznych.

Żydaczów 25. stycznia. Przy wyborach uzupełniających do Rady powiatowej, z grupy większej własności, zostali wybrani: Pawlikowski Stanisław, właściciel dóbr, Winnicki K., właściciel dóbr, Józef Rogosz, właściciel dóbr, Edmund hr. Dzieduszycki, właściciel dóbr, Czajkowski Michał, właściciel dóbr, Jarzymowski Leon, właściciel dóbr, Galkowski Tadeusz, przełożony obszaru dw., Małaczyński, przełożony obszaru dw. i Jaworski, przełożony obszaru dw.

Warszawa 29. stycznia. Trzem obrońcom Prokuratorji Królestwa: pp. Marjanowi Turowiczowi, Janowi Domaszewskiemu i Teofilowi Kossowskiemu, powierzoną została przed Sądami tutejszemi obrona interesów prawnych w nowouorganizowanym kantorze warszawskim Banku państwa.

W tych dniach przybyło do Warszawy dwóch ajentów, pp. Robert Lewins i Henryk Maysohn, wysłanych przez jedno z Towarzystw elektrotechnicznych amerykańskich do Europy, w celu zawiązania kontraktów co do oświetlania miast.

Główna siedziba tego Towarzystwa znajduje się w Filadelfji i zajmuje się ono oświetleniem elektrycznem tylko na wielką skalę.

Panowie L. i M. przybyli tu z Petersburga, gdzie miejscowej Radzie miejskiej złożyli projekt oświetlenia tegoż miasta za pomocą czternastu słońc elektrycznych, umieszczonych na pewnej wysokości.

Profesor dr. Ignacy Baranowski, w skutek balotowania, zarządzonego przez Radę uniwersytecką, z powodu ukończenia przezeń 25 lat obowiązków profesorskich, usunięty został od wykładów na zajmowanej katedrze.

Towarzystwo lekarskie zamierza 25-letnią pracę profesorską dra Ig. Baranowskiego uczcić w lokalu swym odpowiednio urządzoną uroczystością. Udział w niej wziąć ma liczne grono byłych uczniów szan. profesora.

Sp. Alfred Ciaszkiewicz, inżynier wielce zasłużony dla naszego miasta, zmarł w nocy z dnia 26. na 27. bm. Należał on niegdyś do współwłaścicieli fabryki przetworów torfowych w Otwocku, założonej z jego inicjatywy.

W Bielsku zdarzają się teraz często bankructwa. Do jednego wmieszany został sukiennik Józef Hruczyński z Białej, który sprowadzony do kryminału w Cieszynie i uważając się — jak mówią — za niewinnego, powiesił się w celi swojej 27. bm. Zwłoki jego odwieziono do Białej.

Wiedeń 30. stycznia. Dozorca więzienny Spitz, który ułatwił ucieczkę rosyjskiemu radcy kolegjalnemu Greffenowi, skazany został na trzyletnie więzienie.

Bal polski w Wiedniu. Deputacja komitetu balu polskiego w Wiedniu, złożona z pp. hr. Romana Potockiego i Tadeusza Rybkowskiego, była w czwartek dnia 28. zm. na audjencji u cesarza, który przyrzekł zaszczycić bal swą obecnością, jeżeli jakie przeszkody nie zajdą. Toż samo przyrzekli członkowie cesarskiej rodziny.

Bal polski w Wiedniu, obchodzi tego roku dziesięcioletnią rocznicę swego istnienia, komitet więc dokłada wszelkich starań, aby wypadł jak najświetniej.

Podarunki dla dam wykonane będą według oryginalnego praktycznego pomysłu Rybkowskiego, a dekoracja sali wzbudzi niechybnie interes publiczności.

Czysty dochód przeznacza się w $^{2}/_{3}$ na polskie zakłady dobroczynne, reszta przypada na rzecz wiedeńskiego Stowarzyszenia niesienia doraźnej pomocy.

Straszny wypadek na kolei. Z Florencji donoszą: W chwili, gdy pociąg osobowy pędził z Pracchji do Malino Pallone, spadła z gór, otaczających tor kolejowy, ogromna masa kamieni i zwaliła się na pociąg. Maszyna i pierwszych pięć wagonów z towarami uległo zupełnemu zniszczeniu. Dwóch konduktorów poniosło śmierć. Mnóstwo podróżnych odniosło ciężkie uszkodzenia. Wagon salonowy, wiozący zwłoki senatora Raschoni, w którym jechali krewni i przyjaciele zmarłego, szczęśliwym trafem nie został uszkodzony.

Insygnia orderu Chrystusa, który papież Leon XIII. nadał ks. Bismarkowi, składają się z gwiazdy brylantowej o ośmiu głównych promieniach, między któremi znajduje się siedm mniejszych promieni. Dekoracja ta, która się nosi na piersiach, ma ośm centimetrów obwodu. W środku umieszczony jest krzyż z czerwonej emalji, otoczony wieńcem dębowym ze złota. Drugie insygnia, które się noszą na szyi, składają się z czerwonej wstęgi, do której przyczepioną jest złota korona, a pod nią wielki krzyż czerwony z emalji. Po nad koroną znajdują się na wstędze wojenne emblemata, jak: pancerz, kasko, lanca, pałasze i działa. Pomiędzy dygnitarzami dworu berlińskiego najliczniejszą kolekcję dekoracyj, oprócz cesarza, posiada następca tronu pruskiego, ma ich bowiem 72. Po nim idzie hr. Pückler, jenerał *a la suite*, marszałek pałacu, który ma 51 orderów; książę Bismark 48; hr. Perponcher, marszałek dworu, 46; hr. Moltke 44; jenerał-porucznik Albedyl 42; podpułk. Eulenburg, wielki mistrz ceremonji, 41; książę Wilhelm 34; książę Henryk 24; książę Fryderyk Leopold 20; hr. Herbert Bismark 18, a Wilhelm Bismark 13.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Karol Gregorowicz młody skrzypek polski, występował dnia 25. zm. po raz pierwszy w Berlinie, w samodzielnym koncercie. Krytyka nadsprejska wyraża się o młodym artyście bardzo pochlebnie, świetną wróżąc mu przyszłość.

Repertuar teatralny. Poniedziałek: „Dyoniza,“ kom. w 4 aktach A. Dumasa.

Wtorek popoł.: „Wielki człowiek do małych interesów,“ komedja w 5 aktach Al. hr. Fredry, wieczorem: „Linda z Chamounix“ (występ panny Elly Russel). W partji Antonia wystąpi p. Souvestre.

Środa: „Dom otwarty.“

Czwartek: „Jadwiga,“ opera w 4 aktach H. Jareckiego.

Piątek na dochód Mieczysława Frenkla po raz pierwszy: „Porwanie Sabinek,“ komedja w 4 akt. Franciszka i Pawła Schönthanów.

Nadzwyczajna próba chóru mieszanego „Lutni“ odbędzie się we środę dnia 3go lutego bieżącego roku w sali Kasyna miejskiego o godzinie 7mej wieczorem.

Zarząd „Lutni“ uprasza o najliczniejsze zebranie się członków.

Wystawa dzieł sztuki w Dreźnie (przy tamtejszej Akademji sztuk pięknych) w roku bieżącym otwartą nie będzie z powodu przebudowań na Brühlowskiej terasie.

Sprawa teatru krakowskiego. Wydział krajowy, w odpowiedzi na żądanie teatralnego komitetu, ustanowionego przez Wydział dla sceny krakowskiej, określenia jego atrybucyj i zadania, przesłał następujące pismo na ręce przewodniczącego komitetu, prezydenta miasta Szlachtowskiego:

„W odpowiedzi na szanowne pismo z dnia 13. stycznia 1886 r., w którem szanowny Komitet uprasza o szczegółową instrukcję dla siebie, Wydział krajowy ma zaszczyt oświadczyć, iż rzeczą szanownego Komitetu będzie, zdawać Wydziałowi krajowemu perjodycznie sprawę co do tego, o ile przedstawienia w teatrze krakowskim odpowiadają słusznym wymaganiom pod względem artystycznym, tak co do wykonania, jak i co do wystawy.

„Wydział krajowy uprasza tedy szanowny Komitet, ażeby zechciał uczęszczać na przedstawienia w teatrze polskim w Krakowie i przedkładać Wydziałowi krajowemu co pół roku, a mianowicie w drugiej połowie czerwca i grudnia każdego roku szczegółowe sprawozdanie w powyższym kierunku.

We Lwowie dnia 17. stycznia 1886 r.

Marszałek krajowy: *Zyblikiewicz.* Członek Wydziału kraj. *Pietruski.*

Ruch Stowarzyszeń.

Z Towarzystwa aptekarskiego. Na sobotniem walnem zgromadzeniu tego Towarzystwa, wybrano przewodniczącym p. Ruckera, zastępcą przewodniczącego p. Wewiórskiego, członkami Wydziału pp. Kochanowskiego, Krzyżanowskiego, Kapłanowicza, Jabłonowskiego, Gruszczyńskiego, Dobrowolskiego i Ludkiewicza, a zastępcami tychże pp. Podgórskiego, Jeniewicza i Rema. Na tem samem posiedzeniu uchwalono w zasadzie zakupienie realności w celu umieszczenia tam szkoły farmaceutycznej, która obecnie znajduje się w lokalu ciasnym i nieodpowiednim.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z kolei Północnej. Dnia 17. bm. odbędzie się ogólne Zgromadzenie akcjonarjuszów tej kolei celem wybrania nowej Rady nadzorczej. Słychać, że liczba członków Rady podniesioną będzie do maksymalnej cyfry dwunastu. Oprócz dotychczasowych członków wybrani będą do Rady zawiadowczej prawdopodobnie margrabia Pallavicini i poseł Smarzewski.

Targ zbożowy Dnia 30. stycznia 1886 r.

Lwów. Pszenica 6·30 do 7·30, żyto 5·— do 5.50, jęczmień 5 — do 7·—, owies 5·70 do 6·—, groch 5·50 do 9·—, wyka 5·20 do 5·50, rzepak 9·— do 10·15, lnianka —·— do 9·50, koniczyna czerwona 40·— do 48·—, koniczyna biała —·— do 56 —, koniczyna szwedzka 65·—

Tarnopol. Pszenica 6·20 do 7.22, żyto 4·80 do 5·15, jęczmień 4·85 do 5·80, owies 5 — do 5·25 groch 6·— do 8·75, wyka 4·75 do 5·15, rzepak 8·— do 10·10, lnianka 8·— do 9·30, koniczyna czerwona 39 — do 47·—, koniczyna biała 45·— do 52·—, koniczyna szwedzka —·—.

Podwołoczyska. Pszenica 6·30 do 7·60, żyto —·— do 5·30, jęczmień —·— do —·—, owies 5·— do 5·45, groch 5·50 do 8—, wyka 4·70 do 5·10, rzepak 9·— do 10·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 35·— do 50·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Jarosław. Pszenica 6·— do 7·50, żyto 5·20 do 5·65, jęczmień 5·— do 6·—, owies 5·— do 5·35, groch 6·— do 9·—, wyka 5·— do 6·— rzepak —·— do 10·20, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 42·— do 46·—, koniczyna biała —·— do 55·—, koniczyna szwedzka —·—.

Wszystko za 100 kilo netto, bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 5—10 nominalnie.

Okowita za 10000 liter proc. loco Lwów złr. 21·25 do 22·55.

Pszenica, żyto i wyka w celnym gatunku poszukiwana. Handel spirytusem ograniczony.

Sprawozdanie Banku rolniczego we Lwowie z dnia 29. stycznia 1886.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica gotowa złr. 6·25 do 7·35, pszenica biała —·— do —·—, pszenica na termina złr. —·— do —·—, żyto gotowe złr. 5·— do 5·50, żyto na termina —·— do —·—, owies na nasienie złr. —·— do —·— owies obroczny złr. 5·50 6·25, jęczmień browarny złr. 5·25 do 7·— jęczmień na termina złr. —·— do złr. —·—, rzepak nominalnie złr. —·— do złr. —·—, rzepak nowy złr. 9·— do złr. 10·—, lnianka złr. —·— do złr. —·—, groch celny do gotowania 6·— do 9·50, groch obroczny —·— do złr. —·—, wyka na nasienie złr. 4·50 do złr. 5·50, wyka obroczna złr. —·— do —·—. bobik 5.25 złr. 5·75 złr do —·—, hreczka złr. 6·25, do 7·—, kukurudza złr. 3·75 do 4·50, chmiel za 50 kilo złr 5·— do 10·—, chmiel nowy za 50 kilo złr. —·— do —·—, koniczyna czerwona złr. 38·— do 47—. koniczyna biała złr. —·— do —·—, koniczyna szwedzka złr. —·— do —·—, spirytus za 10.000 lit. proc. —·— do —·—, spirytus na termina złr. —·— do —·—.

Przegląd polityczny.

Lwów 1. lutego.

Komisja budżetowa Izby deputowanych przyjęła do zadawalniającej wiadomości rozporządzenie cesarskie z dnia 18. maja 1885 w sprawie udzielenia z funduszów państwa zapomogi dla ludności galicyjskiej, dotkniętej powodzią w r. 1884.

Z Buda-Pesztu donoszą, że Rząd węgierski postanowił uczynić Rządowi austrjackiemu znaczne koncesje w sprawie cła od nafty, a to głównie ze względu na produkcję galicyjską.

Rozporządzenie Ministerstwa oświecenia w sprawie wpisów na Uniwersytetach ma być początkiem całego szeregu rozporządzeń, zamierzonych przez Ministerstwo oświecenia celem przeprowadzenia pewnych reform w wyższych szkołach, które tyczyć się mają uczęszczania na wykłady i egzaminów.

Prorektor Uniwersytetu gradeckiego prof. Leitgeb podał się do dymisji, a rezygnacja rektora prof. Bischeffa ma niebawem nastąpić.

Polit. Corr. pisze: Przedmiotem rozpoczynających się (jutro tj. 31. zm.) w Wiedniu narad ministrów będzie oprócz stanowczego ułożenia poszczególnych punktów ugody węgierskiej, także i traktat handlowy z Rumunją. Nowa taryfa cłowa w myśl intencji Rządu austrjackiego i węgierskiego będzie polegać prawie wyłącznie na zasadzie cła od wagi. Cło od produktu zatrzymane zostało tylko dla niektórych produktów przemysłu. Delegowani rumuńscy zaproszeni będą prawdopodobnie w połowie lutego do Wiednia celem rozpoczęcia rokowań.

Niemieckie stowarzyszenie (*Deutscher Verein*) we Wiedniu odbyło d. 29. stycznia walne zgromadzenie, na którem przedmiotem dyskusji była ostatnia mowa ks. Bismarka. Członek Wydziału, niejaki Gross, oświadczył między innemi: Mowa kanclerza niemieckiego napawa więc każdego szczerym i nietajonym podziwem. W chwilach tak ciężkich jest to dla każdego poczciwego Niemca prawdziwą satysfakcją, że kanclerz niemiecki opiera się z nieustraszoną odwagą powodzi słowiańskiej i czuje w narodzie niemieckim dość siły, aby przeprowadzić to, co uważa za zbawienne dla dobra Niemiec. Niesłusznie obwiniają w Austrji ks. Bismarka o to, że przez niego uciskają tu Niemców. Jest to nieprawdą. Z całą ufnością oddajemy się pod opiekę ks. Bismarka, i chcemy to zadokumentować następującą rezolucją: Niemieckie stowarzyszenie wyraża nietajoną radość, że wybitnie niemieckie stanowisko narodowe znalazło tak wymowny wyraz w ostatniej mowie księcia Bismarka. Na zgromadzeniu tem byli między innymi obecni posłowie Weitlof, Steinwerder, Pernerstorfer itp. Wiemy, czego panowie ci życzą Polakom, ale wiemy także, czego życzą Austrji. Szczęście, że losy państwa nie spoczywają w rękach podobnych im kawalerów bławatkowych.

Austrjacko-węgierska konferencja cłowa rozpocznie dnia 3. bm. swoje obrady.

Minister obrony krajowej przedłoży na czwartkowem posiedzeniu Izby poselskiej ustawę o pospolitem ruszeniu.

Dziś mają się rozpocząć w Bukareszcie rokowania pokojowe między Serbją a Bułgarją.

Voss. Ztg. pisząc o powołaniu na stolicę arcybiskupią w Poznaniu prałata niemieckiego, nazywa takie załatwienie kwestji arcybiskupiej ciężkim ciosem dla „polskiej propagandy.“ Tenże dziennik występuje głównie przeciw tym ustępom przedwczorajszego przemówienia ks. Bismarka, w których poruszono myśl wywłaszczania i zakazu związków małżeńskich pomiędzy Polakami, zostającymi w służbie rządowej i wojskowej a Polkami.

Według *Posner Ztg.* pomiędzy wydalonymi znajduje się pewna staruszka licząca 104 lat.

Do *Wien. Allg. Ztg.* donoszą z Brukseli: Grecja zamówiła tu 40.000 mundurów dla wojska, żądając jak najrychlejszej dostawy.

Do *N. fr. Presse* donoszą z Budny: Władze wojskowe w Skodarze poleciły przygotować kwaterę dla znaczniejszej siły wojskowej. Zapewniają, że do Skodaru przybędzie w tych dniach 10.000 żołnierzy.

Do *N. fr. Presse* donoszą z Kotaru: Ks. Piotr Karadżordżewicz wyjechał z Cetynji za granicę.

Wiedeńska *Presse* donosi ze Stambułu, że podane przez niektóre pisma szczegółowe punktacje zawartego wrzekomo układu między Portą a księciem Aleksandrem są pozbawione faktycznej podstawy. Projekt układu nie jest jeszcze wcale ułożony. Podstawą jego nie jest unja personalna, ale owszem unja realna między Bułgarją a Rumelją.

W sferach wiedeńskich dyplomatycznych zapewniają, że główną przyczyną wzburzenia, panującego w Grecji, nie jest treść depeszy Salisbury'ego, ale sposób postępowania angielskiego posła Rumbolda w Atenach. Ton depeszy Salisbury'ego nie był bowiem groźny, ale nawet przyjazny. Rząd angielski polecił też swemu ateńskiemu posłowi, aby wręczając tę depeszę poczynił w Atenach przyjazne przedstawienia. Tymczasem poseł angielski z niewytłómaczonych powodów przemawiał do Delyannisa w tonie groźnym, namiętnym i obrażającym Grecję. Zdaje się, iż poseł angielski dał się zbyt unieść swemu znanemu gwałtownemu temperamentowi. Miał on już bowiem przed niejakimś czasem niemiłe zajście z jednym z członków gabinetu greckiego tak, iż był zmuszony do udzielenia satysfakcji.

Telegramy biura koresp.

Belgrad 31. stycznia. Dziś wręczoną została Rządowi serbskiemu nota zbiorowa mocarstw, w której zaznaczono, iż po odmownej odpowiedzi na pierwszą notę mocarstwa oświadczają, że potępią każdy krok wojowniczy, bez względu na to, przez które państwo zostanie podjęty, i wezmą w obronę zaatakowanego, a w żadnym wypadku nie dopuszczą do zmian terytorjalnych.

Madryt 31. stycznia. Rada ministrów postanowiła urządzić w Hiszpanji w r. 1888 wystawę światową.

Londyn 31. stycznia. Słychać, że Hartington odmówił wstąpienia do gabinetu, nie zgadza się bowiem z polityką irlandzką Gladstona. Słychać, że nowy gabinet zgodzi się na utworzenie ustawodawczej Reprezentacji Irlandji w Dublinie celem uregulowania spraw wyłącznie irlandzkich, jednakowoż pod tym warunkiem, jeżeli dane będą dostateczne rękojmie co do utrzymania całości państwa i co do praw korony.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 30. stycznia (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 218·50 do 222·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 225·75 do 229 —, Banku hipot. galic. 274·— do 278·—, Banku kred. gal. 217·— do 222·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100·— do 101·—, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 91·50 do 92·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100 — do 101·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 88·50 do 89·50, Banku krajowego $4^{1}/_{2}$% w. a. 92 — do 93·—, Banku hip. gal. 6% 102·20 do 103·20, Banku hip. gal. 5% 97·10 do 98·10, Banku hipot. gal. z 5% prem. 99·10 do 100·10, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid —·— do 55 —, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) $2^{1}/_{2}$% w. a. w likwid. —·— do 51·—, Ogóln. roln kredyt. zakł dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 103·75 do 104·75. Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 97·25 do 98·25, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 97·— do 98·—, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 91·— do 92·—, Losy miasta Krakowa 17·— do 19 —. Losy miasta Stanisławowa 25·50 do 27·50. V. Monety Dukat holenderski 5·81 do 5·91, Dukat cesarski 5·84 do 5·94, Napoleondor 9·95 do 10·05, Pół-imperjał rosyjski 10·30 do 10·40, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy $1·22^{3}/_{4}$ do $1·24^{3}/_{4}$, 100 marek niemieckich 61·40 do 62·30, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń dnia 1. lutego godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 290·40, Anglo-Austr. 114·75, Akcje banku Union 79·10, Kolej Karola Ludwika 219·75, Południ. —·—, Renta papierowa 84·10, Listy zastawne galic. banku hipot. 102·50, $6^{1}/_{2}$ Galicyjski bank krajowy 92·25, Obligi $4^{1}/_{2}$% pożyczki krajowej z roku 1883 90·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·01, Rubel papierowy $1·23^{3}/_{4}$. Uposobienie: ciche.

Wiedeń dnia 30 stycznia godz. 1 min. 48. Akcje alp. tow. górn. 32·75, Węg. akcje kredyt. 304·25, Akcje anglo-austr. 114·—, Akcje banku Union 79·40, Akcje Karola Ludwika 219·50, Akcje kolei północnej 230·50, Akcje kolei południowej 132·50, Akcje kolei Alföldzkiej 186 —, Akcje Staatsbahn 263·80, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 227·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 174·50. Wiedeńskie losy 124·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 83·—, Galicyjskie oblig. indemn. 104·—, Losy regulacji Cisy 123·40, Losy Länderbanku 110·—, Węgierska renta 101·50, Akcje banku związkowego 101·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·— Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24, Węgierskie losy 118·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń dnia 30. stycznia godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 84·05, w srebrze 84·20, Renta w złocie 112·20, 5% austr. renta marcowa 101·25, Akcje banku wiedeńskiego 870·—, kredytowego 298·—, Londyn 126·25, Srebro —·—, Napoleondor 10·01, Dukat ces. men. 5·93, 100 marek niemieckich 61·95.

Nafta. Wiedeń: dnia 30. stycznia: 14·50 do 14·75. Brema: 7·05 do —·—. Hamburg: 7·20 na styczeń 7·20 na sierpień-grudzień 7·40. Antwerpja: na styczeń 18·75. Nowy-York: 7·75. Filadelfja: 7·50

Przyjechali do miasta Lwowa

dnia 1. lutego 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. Dr. M. Goldenberg, z Czerniowiec. I. Kuzniarski, z Jarosławia. H. Wilczyńska, z Bóbrki. G. Rieger, z Wiednia. I. Immerglück, z Krakowa. I. Löwin, z Brodów. I. Klandorf, z Bielska. A. Mühel, z Wiednia. I. Bukowiecki, z Odesy.

HOTEL ŻORŻA. J. Wiktor, z Wojkówki. F. Milchstetter, z Tarnowa. N. H. Mac Garovey, z Kryg. K. Petersohn, z Krystynopola.

Podziękowanie.

Wmu Panu dyrektorowi teatru lwowskiego, jako też wszystkim pp. artystom za troskliwe zajęcie się pogrzebem i oddanie ostatniej posługi ś. p. ojcu naszemu, składają osierocone dzieci serdeczne podziękowanie.

Wanda Galasiewicz,
Bronisław,
Adam.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Jana Mittiga.